

Grzegorz Siwor

Tezy o ludobójstwie

[Konstanty Gebert, *Ostateczne rozwiązania. Ludobójcy i ich dzieło*, Agora, Warszawa 2022, ss. 632]

Theses on Genocide [Konstanty Gebert, *Ostateczne rozwiązania. Ludobójcy i ich dzieło*, Agora, Warsaw 2022, pp. 632]

Prawdopodobnie recenzji książek o ludobójstwie nie powinno się zaczynać od anegdoty, tym razem będzie jednak inaczej. Otóż kilka lat temu spotkałem w tureckim Edirne rowerzystę z Chin, podróżującego z Harbinu do Paryża. Komunikowaliśmy się, wystukując na ekranach smartfonów swoje kwestie, internetowy tłumacz przekładał je z angielskiego na mandaryński i w drugą stronę. Kiedy oznajmiłem mojemu rozmówcy, że mieszkam w Krakowie, on bez chwili wahania odparł, że kojarzy, bo to gdzieś blisko Auschwitz. Byłem zaskoczony takim pojmowaniem geografii, dziś jednak myślę, że Chińczyk miał rację, ponieważ to Oświęcim – czy tego chcemy, czy nie – jest najważniejszym miejscem w Polsce, względem niego powinniśmy orientować nasze mentalne mapy. Dziś to nie Rzym, nie Jerozolima, nawet nie Nowy Jork tylko niewielkie polskie miasteczko, w którym naziści wybudowali instalacje do przemysłowej eksterminacji, stanowi symboliczny środek świata. Mówię tu oczywiście o zbiorowej wyobraźni i obowiązujących powszechnie przekonaniach, na boku zostawiam dyskusję, czy obóz Auschwitz został trafnie uznany za emblemat nazistowskiego ludobójstwa, a następnie wszystkich innych aktów genocydu. Tak czy inaczej, o Auschwitz słyszeli wszyscy, natomiast wiedza o masowych zbrodniach dokonanych wcześniej lub później nie należy już do obowiązującego kanonu. W Polsce sytuacja przedstawia się podobnie, choć dysponujemy oczywiście bogatą literaturą dotyczącą Zagłady Żydów, mówi się nawet o polskiej szkole badań nad Zagładą, jednak piśmiennictwo poświęcane pozostałym przypadkom eksterminacji jest wybiórcze i niepełne, brakuje monografii poświęconych zjawisku ludobójstwa w ujęciu syntetycznym czy porównawczym. Z opracowań całościowych można wymienić tylko książki Lecha M. Nijakowskiego *Ludobójstwo. Historia i socjologia ludzkiej*

destrukcyjności oraz Manusa I. Midlarsky'ego *Ludobójstwo XX wieku*, a także kilka opracowań analizujących zjawisko w kontekście prawnym. Mamy oczywiście znakomite reportaże Wojciecha Tochmana poświęcone rzeziom w Bośni, Rwandzie i Kambodży, wydano tłumaczenia książek Jeana Hatzfelda o ludobójstwie Tutsi, każda z nich stanowi jednak swoiste studium przypadku i nie próbuje mierzyć się z całością tematu. Stosunkowo najszerszej ujmuje zagadnienie szwedzki autor Sven Lindquist, w *Wytępić całe to bydło* podąża on do Afryki śladem *Jądra ciemności* Josepha Conrada, z kolei w *Terra nullius* zajmuje się wyniszczeniem australijskich Aborygenów, tak więc interesuje go przede wszystkim kolonialny aspekt ludobójstwa.

Na tym tle *Ostateczne rozwiązania* Konstantego Geberta wydają się książką pod każdym względem wyjątkową. Autora tego sześćsetstronicowego tomu nikomu przedstawiać nie trzeba, należy on bowiem do najbardziej znanych polskich publicystów, o niezwykle bogatym i różnorodnym dorobku, warto jednak przypomnieć, że jego zainteresowania od lat ogniskują się wokół dwóch zagadnień. Pierwszym z nich są tematy żydowskie czy może ściślej izraelskie – pisarz poświęcił im *Miejsce pod słońcem* i *Wojnę czterdziestoletnią*, a ostatnio *Pokój z widokiem na wojnę*. Gebert jest znawcą i cenionym komentatorem sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie, jego kanał w serwisie YouTube zatytułowany *Ziemia zbyt obiecana* stanowi bodaj najciekawsze w języku polskim źródło wiedzy o tym rejonie świata. Drugi obszar refleksji to konflikt na Bałkanach – o krwawym rozpadzie Jugosławii opowiada tom *Obrona poczty sarajewskiej*. Obydwa kręgi tematyczne wiążą się ściśle z biografią Konstantego Geberta, który jest religijnym polskim Żydem, synem ocalałej z Zagłady matki, a w latach dziewięćdziesiątych pracował w oblężonym Sarajewie i towarzyszył Tadeuszowi Mazowieckiemu, specjalnemu wysłannikowi ONZ, podczas jego misji w Bośni. W świetle tych doświadczeń można nazwać Geberta świadkiem historii najnowszej. Ktoś o innym życiorysie pisałby o ludobójstwach zapewne inaczej, tymczasem o sile wywodu *Ostatecznych rozwiązań* przesądza właśnie to indywidualne czy może nawet osobiste spojrzenie. Jest jeszcze jeden aspekt ujawniający się poniekąd podskórnie. Otóż nie bez znaczenia jest, że początki działalności publicystycznej autora sięgają lat siedemdziesiątych i łączą się ze współpracą z podziemną prasą. *Ostateczne rozwiązania* to wciąż ta sama linia i ten sam imperatyw, który pięćdziesiąt lat temu nakazywał pisarzowi podjąć walkę o wolność słowa w kontrze do panującej w Polsce autorytarnej władzy, dziś natomiast skłania go do opracowania syntezy ukazującej krwawe skutki działalności dyktatur i reżimów w różnych częściach świata.

Forma pojemna

No właśnie – czy syntezy? Bo książka Geberta syntezą jest i zarazem nią nie jest. Jest, ponieważ otrzymaliśmy rzetelną historię ludobójstw XX wieku, i nie jest, gdyż tekst nie tworzy konstrukcji domkniętej, tak jakby autor chciał, aby skonstruowany przez niego model nie zdominował tematu. Jak się wydaje, nie chodziło mu o budowanie abstrakcyjnej struktury, ale o próbę zrozumienia i dotarcie do istoty zjawiska. Gebert nie tworzy podręcznika, jego perspektywa – powtórzmy to raz jeszcze – jest ostentacyjnie subiektywna, typowa raczej dla eseju, reportażu historycznego czy nawet osobistego wspomnienia. Dziennikarz odwołuje się w swoim wywodzie do zapadających w pamięć paradoksów, podkreśla absurdy w sposobie rozumowania sprawców i niedorzeczność sytuacji masowego zabijania, posługuje się także ironią – jeden z rozdziałów nosi tytuł *Ludobójca jako człowiek moralny*. Zastosowanie takiego języka do analizy dwudziestowiecznych zbrodni nie jest oczywiście niczym nowym, sarkazm i szyderstwo występują choćby w opowiadaniach obozowych Tadeusza Borowskiego, parodia i groteska są obecne w filmie Joshuy Oppenheimera *Scena zbrodni* przedstawiającego terror w Indonezji w czasach dyktatury Suharto. Zaskakiwać może jednak siła prowadzonej w taki sposób narracji i jej ewidentna przewaga nad formalnym dyskursem. Pedantyczny recenzent wytknąłby autorowi wiele niedociągnięć, a może nawet odrzucił tekst jako niezgodny ze sztuką, bo przecież wywód został napisany stylem efektownym, zawiera liczne dygresje oraz zapadające w pamięć anegdoty, w narrację wplótł Gebert mikrobiografie oraz mikroprezentacje przywoływanych książek. Można mu także zarzucić, że rozważania skupiają się wokół epizodów o charakterze dramatycznym, takich jak spotkanie Jana Karskiego z Felixem Frankfurterem, sędzią Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych i prezesem Amerykańskiego Kongresu Żydów, kiedy w reakcji na relacje polskiego kuryera o Zagładzie Żydów padają słynne i często dziś cytowane słowa: „Nie jestem w stanie uwierzyć”. Gebert w swojej narracji eksponuje też wyraziste opinie, jak choćby tę, przejętą oczywiście od Zygmunta Baumana, w myśl której ludobójstwo jest bękartem oświecenia, a zarazem wydarzeniem charakterystycznym dla nowoczesności. Sprzeciw mogą budzić również nieproporcjonalne względem siebie rozdziały, niektóre obszernie, inne mniej, natomiast brak w książce poświęconej dziejom ludobójstw osobnej części na temat Zagłady Żydów zakrawa właściwie na prowokację – tyle że ta czarna dziura jest celowa. I znowu, Holokaust jest w monografii Geberta obecny i równocześnie go nie ma. Jest, ponieważ stanowi paradygmat i punkt odniesienia dla wszystkich innych przypadków masowych rzezi i masakr, natomiast nie ma go, gdyż krótki, kilkudziesięciostroniowy fragment musiałby z natury rzeczy zawierać zagadnienia dobrze już znane i po wielokroć omawiane, byłby więc wtórny, a może nawet niestosownie banalny. Ta patchworkowa forma *Ostatecznych rozwiązań* nie jest jednak żadnym ekscentrycznym dziwactwem, wręcz przeciwnie, mamy do czynienia z wydawnictwem,

które przykuwa uwagę i o którym chce się dyskutować, co jest ważne z pedagogicznego punktu widzenia.

Edukacja

Tak, od Konstantego Geberta możemy się wiele nauczyć, ale nie chodzi mi teraz o wiedzę i faktografię, choć jego książka jest erudycyjna, za każdym jej fragmentem stoją lata studiów, rozmowy z ofiarami i sprawcami, wizyty w miejscach zbrodni, muzeach i oczywiście obszerna lektura źródeł – dość powiedzieć, że przypisy liczą ponad pięćset pozycji. *Ostateczne rozwiązania* to ten rodzaj monografii historycznej, w której najciekawsze są rozdziały o charakterze eseistycznym, a subiektywna refleksja wyraźnie dominuje nad analizą dokumentów. Szczególnie inspirujące w ujęciu Geberta wydają się uogólnienia i próba spojrzenia z lotu ptaka na wydarzenia, z których już każde z osobna jest trudne do skomentowania. Można odnieść wrażenie, że autorowi chodziło o uchwycenie pewnego modelu świata i o wskazanie zjawisk i procesów decydujących o specyfice rzeczywistości ostatniego stulecia – osią tej wizji staje się ludobójstwo, to ono stanowi zasadę prowadzenia polityki w XX wieku, to ono jest raczej regułą niż wyjątkiem, a jeżeli może się zdarzyć, to nadejdzie. W kwestii zabijania mamy zresztą do czynienia ze swoistym postępem, jak twierdzi Gebert, technologia zbrodni została przez sprawców opanowana do perfekcji, dlatego kolejne rzezie są coraz skuteczniejsze. I nie chodzi o doskonalszą broń czy narzędzia do przemysłowego mordowania, ale o logistykę i techniki prania mózgu, czyli swoiste *know-how*, którego pilnie uczą się od dawnych sprawców przyszli sprawcy. W Rwandzie w 1994 roku Hutu za pomocą maczet mordowali szybciej i wydajniej niż w podbitej Europie naziści, motyka używana wcześniej do zabijania w Kambodży okazała się równie skutecznym narzędziem.

Materiał

Nasuwa się od razu pytanie, dlaczego te, a nie inne przypadki masowych eksterminacji wybrał Gebert do analizy i jakie były kryteria doboru materiału. Autor omawia kolejno zbrodnie w Namibii na ludach Herero i Niama, Mec Jeghern – mord popełniony w Turcji na Ormianach, Hłodomor na Ukrainie, Porajmos, czyli zagładę Romów i Sinti, zbrodnie Czerwonych Khmerów, masakrę w Srebrenicy, wydarzenia w Rwandzie i na koniec wyniszczenie Ujgurów w Chinach. To wcale nie jest wybór oczywisty, wątpliwości może budzić choćby brak na tej liście zbrodni popełnionych w belgijskim Kongu czy na rdzennej ludności Australii i obu Ameryk, z drugiej strony można też toczyć spór o obecność pewnych przywołanych przykładów, jak choćby Ujgurów, których wyniszczenie dokonuje się dziś na oczach świata, ale polega nie na zabijaniu, a na zmianie tożsamości

ofiar. Wszystkie te kontrowersje wynikają z braku zgody co do definicji ludobójstwa i wskazania, czym ono się różni od innych przejawów bestialstwa. Wokół pojęcia od lat toczą się spory prawne i historyczne, natomiast sam termin bywa używany instrumentalnie. W mediach, czy też w ogóle w dyskursie publicznym, widoczna jest presja, by każdą masową zbrodnię nazywać ludobójstwem, taki zabieg ma oczywiście podkreślić cierpienie ofiar i wskazać okrucieństwo sprawców, wprowadza jednak zamęt i rozmywa istotę zjawiska. Inne określenia, takie jak: zbrodnia wojenna, masakra czy czystka etniczna w powszechnym odczuciu nie wyrażają rozmiaru tragedii.

Terminologia

Gebert przyjmuje w swej książce klasyfikację niezwykle formalną, to znaczy tę, którą zaakceptowała ONZ w swojej rezolucji z 1948 roku. Narody Zjednoczone zgodziły się wówczas na okrojoną wersję definicji zaproponowanej przez polsko-żydowskiego prawnika Rafała Lemkina. Badacz pracujący nad zagadnieniem od lat trzydziestych rozpoznał, że w przypadku rzezi Ormian i głodu na Ukrainie mamy do czynienia z zupełnie nowym rodzajem zła, gdyż genocyd – skazanie na śmierć i zabicie całego ludu – jest zupełnie czymś innym niż znane z przeszłości przypadki wymordowania nawet wielkiej liczby ludzi. Liczba ofiar w takim rozumieniu stanowi właściwie kwestę drugorzędą, najistotniejsza jest intencja sprawców, ich chęć zniszczenia całej grupy. Wysiłki Lemkina szły w kierunku stworzenia w prawie międzynarodowym narzędzi umożliwiających karanie sprawców takich zbrodni. Gebert, uwypuklając jego zasługi, przytacza anegdotę, która obrazuje różnicę między stanem przed i po przyjęciu oenzetowskiej Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa. Otóż przed jej uchwaleniem mieszkańcy wielu państw byli w sytuacji podobnej do kurczaków, które właściciel może bezkarnie zabić, natomiast po uchwaleniu władcy-zbrodniarze muszą się liczyć z pociągnięciem do odpowiedzialności przez międzynarodowe trybunały sprawiedliwości. Ta sprawiedliwość bywa oczywiście wybiórcza i nierychliwa, ale fakt stworzenia prawnych mechanizmów jest właściwie jedyną skłaniającą do optymizmu przesłanką, którą możemy znaleźć w opasłym tomie Geberta. Autor przypomina, że nazistowscy przestępcy zostali osądzeni w Norimberdze za zbrodnie popełnione na ludności podbitych przez Trzecią Rzeszę państw, nie zaś za mordowanie obywateli Niemiec, natomiast zbrodniarze z czasów wojny w byłej Jugosławii, tacy jak Radovan Karadžić, Radko Mladić czy Radislav Krstić, odpowiadali już za przestępstwa popełnione wobec współobywateli – generał Krstić odbywa zresztą karę więzienia w Piotrkowie Trybunalskim. Na rodzime wątki natrafiamy w *Ostatecznych rozwiązaniach* bezustannie, wspominałem już o Auschwitz, o Lemkinie i Mazowieckim, najważniejsze wydaje się jednak nie to, co zostało sformułowane otwarcie, ale zgromadzony do przemyślenia materiał. Polski czytelnik zwróci z pewnością uwagę, że dwa spośród omówionych

w książce przypadków ludobójstwa, Shoah i Porajmos, dokonały się w większości na ziemiach polskich, Ukraina, którą dotknął Hłodomor, leży po sąsiedzku, do Srebrenicy jest blisko, a o rzezi Ormian uczymy się w szkole, omawiając *Przedwiośnie*. Gebert uzmysławia nam, że ludobójstwa są niezbywalną częścią naszej najnowszej historii i tym jej fragmentem, który bardziej niż inne należy do dziejów powszechnych. Na co dzień zamieszkujemy połudobójczą przestrzeń, nie tylko my zresztą, inne narody także. Martin Pollack, opisując Europę Środkową, używa określenia „skażone krajobrazy”, Timothy Snyder mówi o „skrwawionych ziemiach”, obydwaj autorzy mają na myśli fizyczną bliskość śladów masowych zbrodni. Książka Geberta umożliwia orientację w tej ludobójczej topografii.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt, otóż ludobójstwo jest dla autora *Ostatecznych rozwiązań* rodzajem projektu społecznego, odmianą upiornej utopii, którą próbują wcielić w życie wierzące w jej sens jednostki. Zabicie jakiegos „szkodliwego” ludu, zidentyfikowanego jako wszy lub karaluchy staje się dla sprawców właściwie przykrą koniecznością, tak samo jak dla lekarza walka z zarazkami i pasożytami stanowi zawodowy obowiązek. Inicjatorom i wykonawcom takich zbrodni przyświeca zawsze idea stworzenia lepszego świata, a ponieważ droga do budowy rajy na ziemi nie jest łatwa, ci którzy zabijają, twierdzą, że poświęcają się dla dobra ludzkości. Ludobójstwo miałyby więc charakter prometejski, zauważa Gebert, ludobójca cierpi, a jednak dokonuje zbrodni, w swoim mniemaniu jest więc człowiekiem moralnym i poważnym, pracę przy zabijaniu wyobraża sobie jako rodzaj ethosu, wysiłek konieczny. To absurdalne przekonanie jest dla autora jednym z wyróżników genocydu, sprawcy „zwyczajnych” rzezi i „typowych” wojennych zbrodni mordują dla satysfakcji i przyjemności.

Spory

Wspomniałem powyżej o kontrowersjach, które książka Geberta może wywoływać. To dobrze, o ludobójstwo należy się spierać, należy je badać i trzeba o nim dyskutować, ponieważ zapomniane czy wyparte może bezszelestnie powrócić, wydarzyć na nowo, tak jak wydarzyły się wszystkie opisane w *Ostatecznych rozwiązaniach* przypadki. Przypomnijmy, że każde z ludobójstw miało być już tym ostatnim i po każdym wołano głośno: „Never again!”. Gebert jest oczywiście realistą, traktuje więc takie frazesy z dystansem. Czytamy:

Ludobójstwo to kwestia nie tylko historyczna, ale i aktualna. Mantra „Nigdy więcej” już dawno przestała działać. Jak zauważył amerykański dziennikarz David Rieff, komentując wojnę w Bośni: „«Nigdy więcej» znaczy tylko tyle, że nigdy więcej Niemcy nie będą zabijać Żydów w Europie w latach 40. XX wieku”. Jednak ludobójstwo dotyczy się nie tylko naszej przeszłości, ale także teraźniejszości i przyszłości. Nie możemy się przed tą wiedzą uchylać (s. 48).

Zatem wiedza jest istotna, buduje bowiem świadomość, a ta czasami, choć właściwie niezwykle rzadko, pozwala zapobiegać masowym zbrodniom. Polemiki wokół książek o ludobójstwie nie są więc bez znaczenia, spory o definicję, o dobór przykładów i brak rozdziału o Zagładzie także, po prostu coś się podczas tych sporów uciera. Tez do dyskusji znajdziemy w książce więcej. Tak, polemika, ruch myśli są celem pisarstwa Geberta, jego *Ostateczne rozwiązania* wydają się nas, czytelników, przynaglać do podjęcia wysiłku zrozumienia rzeczywistości, w której skazywanie całych narodów na śmierć jest jak najbardziej możliwe.